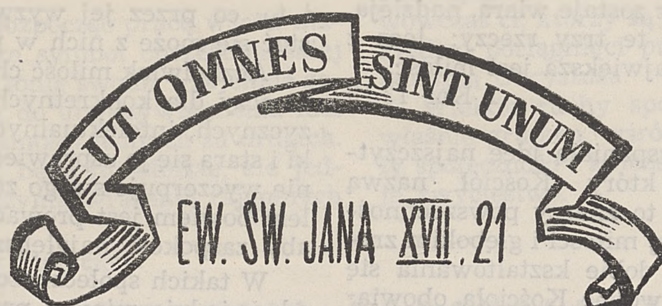
KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

ORGAN RADY EKUMENICZNEJ w POLSCE



Cena numeru Zł 25

Nr 5 (9)
Rok II.

Warszawa, maj 1948 r.

„Módl się, gdy możesz. Dar modlitwy godnej Boga tak rzadko nas nawiedza, że gdy ukląkłszy w kościele nie czujesz w sobie należytego podniesienia, zostań przynajmniej w pokorze i skrusze.

Kto zaniedbuje modlitwy, kto nie pamięta, że my duchem Chrystusowym idziemy dalej, kto w codziennych rankach swych wysileniem ducha nie panuje nad jego podniesieniem, ten na ziemi niczego nie dokaże ani teraz, ani potem".

(Adam Mickiewicz:
Z przemówień w Kole)

TREŚĆ:

G. M.

KOŚCIÓŁ JAKO SPOŁECZNOŚĆ MIŁOŚCI

Najmilsi! miłujmy jedni drugich, gdyż miłość jest z Boga, i każdy, co miłuje, z Boga jest narodzony i zna Boga.
1 Jan 4,7

A o miłości braterskiej nie potrzeba wam pisać; boście wy sami od Boga nauczeni, abyście miłowali jedni drugich.
1 Tess 4,9

A teraz zostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy rzeczy; lecz z nich największa jest miłość.
1 Kor 13,13

Wiek XX zrodził wspaniałą ideę najszczytniejszego humanizmu, który Kościół nazwą „ekumenii“ *) ochrzcił, to znaczy powszechności, opartej na wzajemnej miłości i głębokim zrozumieniu. I dlatego w dobie kształtowania się tej wielkiej idei staje wobec Kościoła obowiązek nie tylko prawdziwego nauczania zasad wiary, ale i krzewienia wielkiej epoki prawdziwego chrześcijańskiego współżycia między ludźmi i narodami opartego o Miłość w Bogu.

Zżyci z tymi szczytnymi hasłami Nowego Testamentu staliśmy się niewrażliwi na ich rewolucyjny i dręczący charakter. Słusznie uczynił Kościół kładąc specjalny nacisk na nauczanie zasad wiary, albowiem przez naszą znajomość nauki kościelnej wzbudzeni być możemy do nowego życia w Bogu. Z drugiej jednak strony za mało podkreślał prawdę, że to nowe życie, do którego my powołani i dopuszczeni jesteśmy, jest życiem Społeczności Świętych — Communio Sanctorum i Miłości. Ludzie odnosili zbyt często wrażenie, że chrześcijaninem być — znaczy trzymać się pewnych zasad dogmatycznych i teologicznych. Z drugiej jednak strony życie niewielu „świętych“ i nielicznych grup „gorących“, choć nieznanych wyznawców dało Kościołowi możność stwierdzenia przed światem, że chrześcijaństwo to życie w Miłości.

Kościół jest urzeczywistnieniem prawdziwej społeczności — to jest jego charakterystyczną cechą.

Społeczność ta jest wzorem wszystkich społeczności, albowiem sens jej tkwi w miłości Bożej. Tylko miłość Boża może nas uwolnić z egoistycznej samotności i nauczyć nas kochać współbraci naszych. Każdy wysiłek o pokonanie naszego egoizmu chybia celu. Tylko miłość, która z góry przychodzi, może zerwać pęta naszego samolubstwa. Kościół więc musi stać się tym terenem nieskrępowanego stosunku wzajemnej miłości i wzajemnego zaufania człowieka do człowieka; jego najważniejszym zadaniem będzie w przyszłości wskazać światu właściwy stosunek człowieka do człowieka. Miłość chrześcijańska jest czymś zupełnie innym niż sentymentalne współczucie, czy przyjacielska życzliwość, albo zwykły stosunek koleżeński. Źródło jej tkwi w nieocenionym ofiarowaniu się Chrystusa Pana. Znajduje ona przedmiot swego uwielbienia nie tylko w pociągających i duchowo pokrewnych duszach, ale i wśród niesympatycznych i odpychających. Ona miłuje ludzi, wie bowiem, że są przez Boga umiłowani. Miłość ta widzi w ludziach nie tylko to, kim są teraz, ale i to, co przez jej wyzwalającą i twórczą moc stać się może z nich w przyszłości.

Aczkolwiek miłość chrześcijańska ma otwarte oczy dla konkretnych potrzeb człowieka, fizycznych, intelektualnych i moralnych jednostki i stara się je usprawiedliwić, to jednak na tym nie wyczerpuje swego zasięgu działania. Jej celem bowiem jest prowadzić ludzi do Chrystusa, aby zaspokoić najgłębszą potrzebę ich ducha.

W takich społecznościach musi sobie znaleźć odpowiednie miejsce praca duszpasterska. Całe masy ludzi są chore nie tylko na ciele, ale i na duchu. Aby im pomóc, odpowiedzialność za to ponoszą nie tylko sfery kościelne i poszczególni duszpasterze, ale wszyscy członkowie społeczności chrześcijańskiej.

Ciekawy i wielce obiecujący eksperyment przeprowadzono w niektórych zborach za granicą przez wspólną pracę duchownych i psychiatrów w leczeniu duchowo cierpiących. Wiele bowiem wypadków wymaga rzeczowego i naukowego potraktowania, jeśli mają się okazać skuteczne wyniki; w całej masie innych przypadków stwierdzają lekarze, że jedynym środkiem uzdrowienia będzie całkowite odrodzenie przez doznanie świadomości pełnego odpuszczenia grzechów i przeświadczenie o ojcowskim stosunku Boga do człowieka.

Kościół ma być właśnie miejscem, gdzie znikają różnice rasowe, narodowe, klasowe, stanowe i intelektualne. Kościół ma być miejscem, gdzie uciśnieni, opuszczeni i zapomnieni znaleźć mogą odpowiednie miejsce dla siebie i odczuć swoje człowieczeństwo; ma on być owym „forum“, gdzie polityczni i finansowi przeciwnicy pojednają się w imię Boga Jedynego.

Przy rozwiązywaniu zagadnień współczesnego życia społecznego nie może zabraknąć Kościoła. Musi on stworzyć punkt zaczepienia, wokół którego znajdą ludzie podporę i opiekę, obronę i miłość, odkrywając przy tym społeczność nową opartą na wzajemnej pomocy i usłudze, gdzie jedni drugich kłopoty wzajemnie ponoszą, dążąc do wspólnego najwyższego celu — społeczności z Bogiem.

Ale mimo to Kościół nie może być miejscem, gdzie będą tylko ludzie poszukujący pomocy, ale gdzie jednocześnie indywidualizm i sobkostwo silnych i bezwzględnych znajdzie swój kres, a ich siły wplecione zostaną we wspól-

*) oikumenikós — przez ludzi cała zamieszkała ziemia.

nym wysiłku poznania i wypełnienia woli Chrystusowej.

Gdy o zadaniach Kościoła na tej płaszczyźnie mówimy, musimy tu poruszyć jedną ważną rzecz. Gdy oczekujemy czegoś, co z natury rzeczy jest niemożliwe, ulegamy niebezpieczeństwu rozczarowania i załamania. Kościół bowiem obejmuje ludzi o różnym stopniu dojrzałości religijnej. W wielu wypadkach ludzie ci nie rozpoczęli w ogóle życia chrześcijańskiego. Wielu z nich podobnie jak owi młodzieńcy z Dziejów Apostolskich nie słyszeli, że jest Duch Święty, Dlatego po tych nie należy się spodziewać, aby oni objawili dar Ducha Świętego, którego najwyższym wykładnikiem jest Miłość w całej okazałości.

Dlatego musimy rozpocząć pracę wśród małej grupy, która jako symbol chrześcijańskiej społeczności okaże w łonie swoim wzajemne zaufanie i dążyć będzie do urzeczywistnienia idei pomocy i odpowiedzialności jednych za drugich. Te grupy z początku będą niewielkie, ale jednocześnie niech nie czynią wrażenia tajemnych zgromadzeń i niech we własnym gronie nie zasklepiają się, ale dążą do rozszerzenia swoich granic. Kwas musi zakwasić cały zaczyn. Nie oskarżajmy Kościoła o bezczynność, nie widząc wyników jego pracy. Musimy bowiem zacząć od nas samych i od tych, na których wpływ potrafimy wywrzeć. W. F. Lofthouse powiada, że zawsze mała grupa była duszą wszystkich reform i jej śmiałe wystąpienia stały się podnietą wszelkiego rozbudzenia.

Jeśli wśród wielkich wyznań znajdują się grupy ludzi starających się całym zapałem i powagą odkrywać i urzeczywistniać sens chrześcijańskiej społeczności, jako społeczności ludzi, którzy we wzajemnym zaufaniu, miłości, obowiązkach i służbie wspólnie żyją i pracują, wówczas ci, którzy są na peryferiach, tym przykładem pociągnięci przez Kościół i w Kościele odnajdą Chrystusa.

Wielkie ruchy społeczne i polityczne tym właśnie grupom, wśród których tak dominowały społeczność i koleżeństwo, zawdzięczają swoje zwycięstwo.

Ks. prof. Dr Wiktor Niemczyk.

SUKCESJA APOSTOLSKA

VI.

PAPAT i PRYMAT ustanowione są według rzymskiego katolicyzmu przez Chrystusa, jako ich założyciela — fundatora i stałej niewidzialnej ich głowy przez to, iż Chrystus wyznaczył Piotra na pierwszego apostoła, a przez to na swojego następcę i widzialnego zastępcę. Nauka ta opiera się na tradycji i na Piśmie świętym, zwłaszcza **Mat. 16, w. 16—19, Łuk. 22, w.** 31 nn. i **Jan 21, w. 15—17.** Dogmatycznie opisały naukę tę sobory **Florencki i V Laterański, Trydencki i Vaticanum,** a Cic can. 109.218.329 i 334 ujął ją prawnie. Wynika stąd, iż Chrystus nadał Piotrowi nie tylko Primatus Honoris między pozostałymi apostołami, ale także Primatus verae propriaeque jurisdictionis, potestas suprema et plena, tzn. prawdziwie biskupią władzę nad całym Kościołem i nad każdą jego częścią (jako tak zwany Episcopus Universalis) w rzeczach wiary i obyczajów i we wszystkich sprawach karności. **Jurysdykcja** ta jest **ordinaria**: związana z samym urzędem, **immediata** zarówno co do pochodzenia (więc nie delegowana przez Kościół ogólny lub przez episkopat), jak i co do wykonania. W Piotrze więc ustanowiony jest urząd najwyższego kierownictwa czasowo na zawsze trwającego Kościoła, tak iż jego **prymat jurysdykcyjny „Jure Divino“** przechodzi na każdorazowego biskupa rzymskiego, jako następcę na założonej przezeń i krótki choćby tylko czas piastowanej przezeń stolicy biskupiej w Rzymie.

Lecz nie umniejsza to ustanowionej przez Chrystusa **Ordinaria et immediata jurisdictio** biskupów, jako następców apostołów, którzy atoli są tylko **vicarii** lub **mandatarii** papieża.

Czy papież jest **nie tylko piastunem,** ale i **źródłem** wszelkiej kościelnej władzy jurysdykcyjnej (poza jego własną, daną mu jure divino z chwilą przyjęcia wyboru), albo czy **biskupi** mają swoją jurisdictio bezpośrednio od Boga, to jest sporne. System papalny, surowszy i umiarkowany, różnie na to patrzy: dla obu kierunków istnieje dogmatyczna wolność. CIC reprezentuje kierunek surowszy: can. 108 § 2 i 109, i używa tu pojęcia **Missio Canonica,** w jaknajszerszym sensie.

Papież więc jest zastępcą Chrystusa i jako taki widzialną Głową Kościoła. Jest on reprezentacją, zobiektywizowaniem i rękojmią jedności organizmu Kościoła. Posiada on najwyższą władzę rządzenia, a kto tej władzy nie uznaje jako ustanowionej przez Chrystusa, ten jest wyklęty. W sprawach wiary i moralności przysługuje mu najwyższa władza nauczania z charakterem nieomylności. Przy wykonywaniu swych praw nie jest on związany żadnym organem. On jest najwyższym autorytetem, biskupi są tylko jego zastępcami. W osobie jego zjednoczone są w stopniu najwyższym ziemskie i nadziemskie pełnomocnictwa.

Papiestwo uchodzi w oczach każdego rzymskiego katolika za fundację Chrystusową i za wielkość, która od początku istniała jako coś gotowego w postaci zalążkowej, z której tylko miało się w rozwoju dziejowym rozwinąć. Za dokument fundacyjny uchodzą głównie **Mat. 16, w. 18—19, Łuk. 22, w. 32, Jan 21, w. 15 nn.** Rozpatrzmy je krytycznie: Partia Łukasza odnosi się do późniejszego zaparcia się Piotra. Jest więc vaticinium ex eventu i jako takie nie może mieć znaczenia historycznego. To już kwestia nieomylności, której zapowiedzi Koś-

ciół katolicki się tu dopatruje, jeżeli się greckie **Pistis** tu przetłumaczy jako **Wierność**, a nie **Wiara**. A tu słowo to ma takie właśnie znaczenie.

Jeżeliby partia Janowa miała być oryginalna (a nie jest taką), to i tak tylko a priori spreparowany wykład może się tu dopatrzeć dowodu na to, iż Jezus dał Piotrowi polecenie jedynego i nieograniczonego rządzenia w Kościele.

Z tych trzech miejsc więc pozostaje tylko owa **magna charta** Kościoła katolickiego:**Mat.** 16, 18—19. Partia ta jest w ewangeliach synoptycznych **izolowana**. O Kościele, **Ekklesia**, ewangelie w ogóle nie mówią, z wyjątkiem nieautentycznego wersetu **Mat.** 18, w. 17. **Marek**, który według najstarszej tradycji kościelnej był z Piotrem szczególnie związany, nie zna słowa Jezusa do Piotra, takiego jak je podaje Mat. 16. A jeżeli Marek miał spisać swą ewangelię na podstawie opowiadania Piotra, to trudno po prostu zrozumieć, dlaczego tak ważne słowo opuścił. Pogląd Kattenbuscha, iż Piotr po zawstydzającym i hańbiącym go zaparciu się Pana unikał rozmów na temat tego wielkiego polecenia, jest nie do przyjęcia. Także Łukaszowi , Pawłowi i autorowi pism Janowych słowo to jest nieznane. Czy można by z tym słowem pogodzić listy Pawłowe i IV ewangelię? Jak byłaby możliwa wybitna pozycja brata Pańskiego Jakóba w Jeruzalemie, gdyby Mat. 16, w. 18 znane było w Jeruzalemie jako prawdziwe, autentyczne słowo Jezusa? Toteż dla egzegetów słowo to jest dalszym rozwinięciem i interpretacją nadanego Szymonowi imienia **Kepha**. Jeżeli obraz Piotra w ew. Marka jest najstarszym dającym się odkryć obrazem Piotra w zborze rzymskim, to w takim razie Mat. 16 było w VII-mym dziesiątku lat I. w. w zborze rzymskim nieznane. Gdyby to słowo było autentyczne, to stałoby w sprzeczności z partiami o sporze między uczniami o pierwsze miejsca (Mat. 20). Jezus w każdym razie odrzucił stanowczo wszelką pozycję nadrzędną któregokolwiek ucznia (Mat. 20, w. 20nn. Mar. 10, w. 43—45 i 9, w. 33—37. Łuk. 22, w. 24nn.). Jego załagodzenie sporu między uczniami obala wszelką koncepcję, iż Jezus nadał Piotrowi stanowisko czołowe i zwierzchnie nad uczniami pozostałymi.

Lecz nawet koncepcja autentyczności tego słowa nie pomniejsza trudności rzymskiego jego wykładu. Jeżeli nie ma ono być wtrętem późniejszym, mającym Piotrowi zapewnić pozycję nadrzędną, to trzeba je włączyć w związek z innymi słowami Jezusa. Te zaś noszą wyraźny rys oczekiwania rychłego końca. Piotr odgrywa więc szczególną rolę jako opoka w zborze eschatologicznym, a nie w Kościele, i są mu dane pełnomocnictwa ad personam tylko, nieprzenośne na następców. Gdyby istniała myśl przeniesienia ich na następców, to byłoby to ze względu na ważność sprawy szczególnie powiedziane.

Słowo o **„Kluczach Królestwa Niebieskiego“** nie oznacza, iż Piotr ma być klucznikiem Królestwa Niebieskiego. Wykluczają to słowa takie jak **Mat.** 7, w. 21nn, 10, 32nn, 25, w. 31nn. Greckie słowa **„Dein“** i **„Katalyein“**, to według słownictwa rabinicznego oznacza: określać coś za dozwolone lub niedozwolone. Według tego słowa Piotr miałby pełnomocnictwo nauki i obłożenia klątwą lub zniesienia klątwy. Lecz Jezus nie nosił się z myślą zakładania Kościoła jako stałej instytucji w zrozumieniu rzymskim. Katolicyzm odebrał słowom Mat. 16 ich eschatologiczny sens i przeniósł je na empiryczny Kościół. Wprawdzie ta hierarchiczno-kapłańska instytucja zbawcza sięga do prachrześcijańskich eschatologicznych biegów myślowych, lecz trudno tu stwierdzić ciągłość między eschatologicznym Królestwem Bożym Jezusa, a historycznym ziemskim Kościołem katolickim.

W obu więc wypadkach: czy się uzna, czy nie uzna autentyczności tego słowa, uroszczenia rzymskie nie dadzą się sprowadzić historycznie do Jezusa. Nie ma też niezbitych dowodów na przeniesienie przez Jezusa pełnomocnictw z Piotra na jego następców — jak nie ma jednoznacznego stwierdzenia, iż Jezus sam nadał Piotrowi jakieś stanowisko czołowe, prymat.

VII.

Według idei sukcesji apostolskiej w papieżu działa właściwie Piotr, a nawet Chrystus. Czy jest do pomyślenia, iż w człowieku jakimś może być subjektem działającym ktoś inny, dawno zmarły? Czy nie kłóci się to z pojęciem „zwartości ludzkiej osobowości“? Czy może w ogóle dana Piotrowi moc „wiązania i rozwiązywania“ przejść na jakiegoś następcę? Czy nie jest raczej tak, że w sprawach duchowych każda osobowość stoi samą sobą, i pełnomocnictwa nie mogą być z jednego przeniesione na drugiego?

Minęły długie wieki, zanim biskupi rzymscy powołali się na to słowo i inne słowa mające uzasadniać ich uroszczenia do kierowania całym kościołem. Nauka o prymacie Piotra i jego następców nie zakorzeniła się w świadomości kościelnej pierwszych stuleci. Literatura pierwszych dwóch chrześcijańskich stuleci nie powołuje się na Mat 16, w. 18, JUSTYN MĘCZ. wymienia Piotra dwa razy, a wcale go szczególnie nie wysuwa, tym mniej łączy go z Mat 16. A wszak Justyn mieszkał w Rzymie. Nawet katolicki badacz BATTIFOL powiada o tym w swym dziele pt. „PRINCEPS APOSTOLORUM“, iż jest to „bien curieux“—wcale ciekawe, że mieszkający w Rzymie pisarz chrześcijański pisząc o Piotrze nic nie wspomina o jego szczególnym stanowisku. W rozprawie spornej między rzymskimi a małoazjatyckimi biskupami w sprawie terminu Wielkanocy wersety te nie grają żadnej roli. Zwrócono na nie uwagę dopiero znacznie później.

A gdy już to zrobiono ,to pojawiły się najrozmaitsze jego wykłady. TERTULIAN (zm. 220 r.), uznaje tylko osobiste przeniesienie na Piotra „władzy kluczów“. ORIGENES (zm. 254 r.) nie wspomina nigdzie o prerogatywach Kościoła rzymskiego, a miejsce nasze odnosi do wszyst-

kich chrześcijan. CYPRIAN (zm. 258 r.) nie zna boskiego ustanowienia rzymskiego prymatu, a nawet kładzie szczególny nacisk na to, iż Piotr nigdzie nie przypisywał sobie pierwszeństwa, więc i jego następcy nie wolno przypisywać sobie władzy nad innymi biskupami. Dla niego MAT 16 jest dokumentem fundacyjnym jedności Kościoła. Wszyscy biskupi są jako następcy Piotra zasadniczo z sobą zrównani. Jego pojmowanie jedności Kościoła jako związku miłości równych sobie biskupów i społeczności synodalnych starło się z rzymską pretensją do podporządkowywania sobie wszystkich biskupów. Dla Augustyna jest prymat Piotra tylko personalnie ograniczoną i urzędowo nieprzenośną rangą tego, który stoi w pierwszym szeregu, natomiast władzę kluczów piastuje Piotr tylko jako reprezentant całego Kościoła.

Prymat rzymski nie wyszedł więc z ewangelicznego słowa MAT 16, w. 18. Dopiero gdy był już w stadium zalążkowym, okupowano to miejsce ewangelii dla niego. Twierdzeniu, że Kościół według istoty swej także i bez Mat 16, w. 18 wszedłby na drogę rozwoju w kierunku rzymskiego prymatu, przeczy fakt, iż w Kościołach wschodnich rozwój taki nie nastąpił, a nawet tam odczuto prymat papieski jako coś obcego istocie Kościoła, i do dziś dnia tak się to tam odczuwa. Prymat rzymski i uroszczenie prymatu wyszły nie z ducha ewangelii, ale z ducha rzymskiego.

Piśmienne źródła historyczne wykluczają więc konstrukcję papiestwa ze słowa Chrystusowego. Da się natomiast stwierdzić, iż pozycja i stanowisko, jakie Piotr zajmował w pierwotnym chrześcijaństwie, pochodzą stąd, iż był on pierwszym świadkiem zmartwychwstania Chrystusa Pana. W ostateczności wszak wiara chrześcijaństwa w żywą obecność wywyższonego Chrystusa opiera się na wizji Piotra. I tylko to może oświetlić szczególne znaczenie Piotra. A jednak stanowisko jego w prazborze nie było jedynym w swoim rodzaju. W Jeruzalemie przeszło raczej wodzostwo wkrótce na brata Pańskiego Jakóba. I w prazborze jeruzalemskim było przez dłuższy czas trzech głównych, trzy filary, opoki, skały, Piotr, Jakób, Jan. Gal. 2, 9. W ostateczności z konkurencji tych 3 prymatów w ciągu dziejów zwycięsko wyszedł Piotr. Kościelne jego znaczenie, jakiego zażywał jako najstarszy apostoł, rosło. I owa partia Mat 16, w. 18. miała ten cel ,by poważanie jego zabezpieczyć i w stosunku do innych partii wzmocnić — i to obojętną jest rzeczą, czy zadania tego podjęli się zwolennicy Piotra w Jeruzalemie, czy w Antiochii, czy w Rzymie. Jest rzeczą sporną, czy listy tzw. Piotra odzwierciedlają wyrazy uniwersalnokościelnych pretensji Piotrowych. W każdym razie partii ew. Mat. 16, w. 18. listy Piotra nie uwzględniają i nie znają.

Pierwszym, który świadomie i na jaknajszerszej płaszczyźnie starał się biblijnie uzasadnić kościelną władzę papieża jako następcy Piotra, był LEON I, 440-61. Nadał on partii Mat. 16, w. 18, ostateczny rzymski wykład: Chrystus, Piotr i papież stoją w bezpośrednim z sobą związku. W każdym poszczególnym papieżu działa i przemawia sam Piotr. Papiestwo jest instytucją boską.

Na zastrzeżenie, jakie podnosi się w stosunku do papiestwa z dzisiejszą jego zewnętrzną, świecką okazałością, tak bardzo odległą od prostoty Tego, którego ono rzekomo reprezentuje i zastępuje na ziemi i którego namiestnikiem papież się mieni, odpowiadają apologeci katoliccy, iż zewnętrznego życia Jezusa na ziemi nie wolno porównywać z życiem papieża, ponieważ papież reprezentuje Chrystusa wywyższonego i został Głową Kościoła dopiero po Zmartwychwstaniu Chrystusowym.

Wątpliwości co do papiestwa jako fundacji Chrystusowej dotyczą dalej wszystkiego, co z nim bezpośrednio się łączy. I tak:

Kościół katolicki twierdzi, iż został ugruntowany na apostole Piotrze, że posiada urząd apostolski i apostolską naukę, że jest apostolskim nie tylko odnośnie swego pochodzenia, lecz także dzięki swej nauce, swemu urzędowi nauczania i sukcesji apostolskiej jego dzisiejszych kierowników, że w nauce, organizacji i kulcie jest zgodny z Kościołem apostołów, że jest kierowany przez piastunów urzędu apostolskiego-biskupów, że opiera się na fundamencie apostolskim i że stale zachował wiernie najstarsze pierwotne chrześcijaństwo.

Protestanckie badanie historyczne neguje wszelki bezpośredni związek między historycznym Jezusem a Kościołem katolickim. Są wprawdzie pewne linie prowadzące od prachrześcijaństwa i apostoła Pawła do Kościoła katolickiego, lecz ten jest produktem potężnego, pod naporem stosunków i okoliczności dokonanego przeobrażenia, jakie nastąpiło, gdy oczekiwane powtórne przyjście Chrystusa się odwlekało. Jezus nie chciał Kościoła w sensie katolicyzmu. Prachrześcijaństwo opanowane było przez ideę oczekiwania bliskiego przyjścia Jezusa uwielbionego. Dopiero gdy to oczekiwanie ustąpiło z powodu swego długotrwałego niespełnienia się, mogła powstać zwarta kościelność, w teraźniejszości już czynna instytucja zbawcza z bieżącą teraźniejszą możliwością odkupienia. Więc Kościół jest produktem pewnego rozwoju, który aczkolwiek był nieodzowny, odwodzi od historycznego Jezusa i prachrześcijańskiego oczekiwania rzeczy ostatecznych. Nie można więc stać na stanowisku ciągłości między Jezusem a Kościołem. Jezus zwiastował i zakładał na tej ziemi Królestwo Boże, a zamiast tego Królestwa Bożego przyszedł Kościół, który przejął wiele idei i momentów Królestwa Bożego, lecz wstawił je pod zupełnie inny punkt widzenia. Ostatnim wreszcie krokiem w tym kierunku było utożsamienie się Kościoła z Królestwem Bożym, pod wpływem Augustyna. Co prawda, to Augustyn przez Kościół rozumiał społeczność świętych. Kościół empiryczny to według Augustyna Królestwo Boże, które posuwa się w kierunku swej spełni.

Także badacze katoliccy przyznają, iż Jezus wierzył w rychły koniec świata. Wtedy atoli narzuca się pojmowanie, iż Jezus NIE ZAŁOŻYŁ KOŚCIOŁA na długi okres, jak to chce Kościół katolicki. Kościół, to nowostworzenie przez

Ducha. Stoi on tylko pośrednio w łączności z Jezusem. Jeśli przyjąć, iż władztwo Jezusa nastało już z Jezusem, by, co prawda, dopiero w powtórnym przyjściu Mesjasza się dopełnić, to jednak w tradycji ewangelicznej nic nie pozwala wnioskować o tym, iż Królestwo Boże jako wielkość ponadświatowa jest indentyczne z Kościołem katolickim i że reprezentuje komórkę zarodkową lub praformę jego. Kościół może dopatrywać się swej apostolskości tylko w służbie na sposób apostolski i w naśladowaniu Chrystusa. A do takiej apostolskości powołane są wszystkie Kościoły, nie tylko rzymskokatolickie.

VIII.

NAUKA O SUKCESJI APOSTOLSKIEJ jest w Kościele katolickim **dogmatem.** W Kościele prawosławnym większość przyjmuje poglądy te same, jakie panują w Kościele rzymskim. Niektórzy natomiast kwestionują charakter dogmatyczny tej nauki, mianowicie ci, którzy za dogmat przyjmują tylko postanowienia 7-miu powszechnych soborów: NICEA 325, KONSTANTYNOPOL 381, EFEZ 431, CHALCEON 451, KONST. II 553, KONST. III 680, NICEA II 787. Ci przyjmują, że sprawa święceń kapłańskich jest uświęcona przez tradycję i długie swe trwanie, prawie że od początków Kościoła. Bo w całej sprawie sukcesji apostolskiej chodzi zasadniczo o kwestię ważności święceń, a tym samym ważności sprawowania sakramentów. Katolicyzm przyjmuje charakter niezatarty niektórych sakramentów: mianowicie Chrztu, Bierzmowania i Kapłaństwa. Prawosławie w zasadzie neguje charakter indelebilis sakramentów. Katolicyzm patrzy na to, czy święcenia dokonane były przez biskupa z sukcecją, i wtedy, jeżeli ich dokonał biskup z sukcesją, mają one charakter niezatarty. Prawosławie ma inny stosunek do kapłanów z poza Kościoła autentycznego. Mianowicie, że kapłaństwo wygasa w środowisku, które się odrywa od Kościoła autentycznego, choćby jego święcenia odbywały się regularnie. Jeżeli sukcesja jest zachowana, to Kościół może się odnieść do adepta, który przechodzi na prawosławie, albo KAT'-AKRIBEIAN = z surowością, i wtedy nie uznaje jego święceń, albo KAT'-OIKONOMIAN = pragmatycznie, i wtedy może uznać święcenia i sakramenty dokonane poza Kościołem autentycznym za ważne, lecz nie dlatego, jakoby to pozostawiało jakiś charakter indelebilis, lecz na zasadzie ekonomii kościelnej, więc pragmatycznie. Zasadę KAT'-AKRIBEIAN stosuje się nieraz nawet w stosunku do dawnych rzymskich katolików, zwłaszcza w Kościele rosyjskim. W Kościele greckim przed patriarchą ekum. CYRYLEM V, z XVI wieku były wypadki różne: że sakrament powtarzano, lub nie powtarzano. Cyryl V nakazał nie uznawać sakramentów dokonywanych przez rzymskich katolików, nestorian, anglikanów i protestantów (chrzty) za ważne. Motywem wprowadzenia tak surowej zasady Kat'-Akribeian przez Cyryla była zbyt silna propaganda rzymska, na skutek której wielu Greków przeszło na katolicyzm. Obowiązek rebaptyzacji i powtórzenia innych sakramentów wprowadził Cyryl jako ostrzeżenie.

Co do teorii EKONOMII, to wychodzi ona z założenia, iż Kościół ma prawo stosować zasadę łaskawości i względności, a autorowie względnie reprystynatorowie jej powołują się na Bazylego Wielkiego, Kanon dyscyplinarny, art. 1 oraz 47, które mówią o przyjmowaniu do Kościoła członków sekt takich jak Eunomianie i in., że „Kościół wszędzie powinien stosować się do zwyczaju, jaki panuje na danym terenie," więc należy kandydatów przejścia rebaptyzować w zasadzie, ale jeżeli gdzieindziej istnieje zwyczaj, by przyjąć ich tylko przez samo wyrzeczenie się herezji, to ze względu na dużą ilość tych konwertytów, i ze względu na ekonomię należy ten zwyczaj zachować i przyjąć ich bez rebaptyzacji. Istnienie tych dwóch zasad: Kat'-akribeian i Kat'-oikonomian już u Bazylego jest oznaką, iż już Bazyli nie przyjmował charakteru indelebilis sakramentów i że praktyka prawosławna opiera się na tym, iż są sprzeczności w kanonach co do przyjmowania heretyków i co do ważności sakramentów.

Od czasów Cyryla, który ponownie ustalił i przypomniał zasadę Kat'-akribeian, były jednak w Kościele greckim wypadki stosowania tylko zasady ekonomii: mianowicie w wieku XVIII nawet kapłanów przyjmowano bez dodatkowych powtórnych święceń, a w wypadku konwersji biskupów do jednego zastosowano zasadę ekonomii, ze względu na to, iż przeszedł z całą diecezją, do drugiego zaś zasadę Kat'-akribeian, powtarzając w pewnych odstępach czasu święcenia od subdiakonatu aż do episkopatu. Ale sakrament bierzmowania powtórzono we wszystkich wypadkach. Powtarzanie lub niepowtarzanie innych sakramentów uzależnione bywa także od tego, jak daleko Kościół, z którego konwertyta pochodzi, stoi od Ortodoksji.

Reasumując uwagi o poglądach prawosławia na sukcesję apostolską trzeba stwierdzić, porównując z rzymskim katolicyzmem, iż PRAWOSŁAWIE uważa sukcesję apostolską za WARUNEK KONIECZNY, ale NIEWYSTARCZAJĄCY ważności sakramentów, KATOLICYZM RZYMSKI za warunek konieczny i wystarczający ważności sakramentów, bo Kościół katolicki przyjmuje charakter niezatarty, Kościół prawosławny nie przyjmuje istnienia tego charakteru indelebilis. Według prawosławia ważność sakramentu zależy od tego ,czy sakrament dokonany jest w Kościele autentycznym czy poza Kościołem autentycznym. I wreszcie, prawosławie nie przyjmuje charakteru niezatartego, czego dowodem stosowanie zasady Kat'-akribeian lub Kat'-oikonomian w stosunku do sakramentów, nawet w wypadkach, gdzie sukcesja jest zachowana. W związku z tym warto wspomnieć, iż w 1921-23 patr. ekum. MELETOS oficjalnie uznał święcenia kapłańskie Kościoła anglikańskiego, podczas gdy papież LEON XIII kazał specjalnej komisji uczonych zbadać sprawę sukcesji anglikańskiego Kościoła, a wyniki ogłosił w „APOSTOLICAE CURAE", 13.IX. 1896: że z powodu zerwania sukcesji i na skutek wprowadzenia istotnych zmian rytuału święceń 1549 (Common prayer book) święcenia biskupów anglikańskich są nieważne.

„PRONUNTIAMUS ET DECLARAMUS ORDINATIONES RITU NAGLICO ACTAS IRRITAS PRORSUS ESSE ET OMNINO NULLAS".

Mówiąc już o prawosławiu i jego stanowisku w kwestii sukcesji apostolskiej, warto wspomnieć bardzo znamienne poglądy na tę sprawę jednego z czołowych teologów prawosławnych rosyjskich, SERGIUSZA BUŁGAKOWA z Teol. Prawosł. Inst. Paryskiego, autora trzech dzieł: BARANEK BOŻY, PARAKLET, NARZECZONA BARANKA.

Sukcesja apostolska nie da się udowodnić, ani też nie da się wyprowadzić od apostołów. I pod tym względem protestanci mają rację. Ale nie mają racji twierdząc, iż KAPŁAŃSTWO MA POWSTANIE HISTORYCZNE. KAPŁAŃSTWO JEST PRAWDZIWYM SAKRAMENTEM, MIMO ŻE NIE POCHODZI OD CHRYSTUSA. Błąd popełniają katolicy, że poświęcają prawdę historyczną dotyczącą pierwotnego Kościoła na rzecz dalszego rozwoju, i to co jest produktem rozwoju, przypisują pierwotnemu początkowi. Poświęcają całą historię Kościoła w imię pierwotnego ustroju kościelnego, co jest fikcją, bo wszak nie można nawiązywać do tego, co minęło. Kapłaństwo nie pochodzi ani od Chrystusa, ani od apostołów, ale w tej formie, w jakiej istnieje i istnieć powinno, wystąpiło mniejwięcej w czasach Ignacego Antiocheńskiego, od którego pochodzi to zdanie, iż „Gdzie jest biskup, tam jest zbór. Gdzie jest Jezus Chrystus, tam jest Kościół powszechny." Istnieje różnica między kapłaństwem według Starego a Nowego Testamentu. Kapłaństwo STT powstało wcześniej niż KOŚCIÓŁ, w którym to kapłaństwo urzędowało. Kościół w STT powstał dopiero po ustanowieniu kapłaństwa, więc najpierw był Aron, potem Kościół. Tam też — w kościele STT — istnieje prawdziwa SUKCESJA KAPŁAŃSKA. W NOWYM TESTAMENCIE powstaje najpierw Kościół, a Kościół wyłania z siebie kapłaństwo. Ponieważ kapłaństwo NT reprezentuje CHRYSTUSA, a Chrystus jest kapłanem według porządku Melchisedeka, który był BEZ OJCA, BEZ MATKI i BEZ RODOWODU, Hebr 7, w. 3, więc całe kapłaństwo NT jest według porządku Melchisedeka, tj. bez początku. I odtąd istnieje w tej formie, w jakiej jest, i w tej formie musi istnieć. Warunkiem funkcjonowania kapłaństwa nie jest AKT CHEIROTONII, włożenia rąk, ale TO, żeby to kapłaństwo było w takim środowisku, w jakim istnieje ŁASKA. A tym środowiskiem jest tylko Kościół autentyczny. Poza Kościołem autentycznym nie może być kapłaństwa. Sam akt święcenia nie ma magicznego znaczenia, dlatego że kapłaństwo jest tylko pewnym wyrazem ogółu, jest ekspozyturą Kościoła, emanacją Kościoła, a emanować może cóś z czegoś, co jest PEŁNE, a nie puste.

(c. d. n.)

Z DZIEJÓW EKUMENIZMU POLSKIEGO

3. Myśli Modrzewskiego o soborze powszechnym jako środku do przywrócenia jedności Kościoła.

Sobór trydencki był jednym z powodów, dla którego Modrzewski swego czasu chwycił za pióro. Odtąd go nie opuszczała myśl, że droga do jedności kościelnej prowadzi poprzez sobory.

Nie tylko **demokratyczne** zainteresowania Modrzewskiego (sobór jest „jakby głosem ludu") były bodźcem do opracowania tego planu, lecz również okoliczność, że z biegiem czasu — wskutek fiaska soboru trydenckiego — stracił on zaufanie do papieża.

Już w swojej „Oratio de legatis" zaproponował Modrzewski demokratyczny **system wyborczy**, za pomocą którego byliby wybierani delegaci do soboru powszechnego. System wyborczy ma być demokratyczny. „Religia bowiem jest sprawą wspólną, troska o nią dotyczy wszystkich".

Wybory winny być tak uskutecznione, aby poszczególne synody djecezjalne wyznaczyły losem dziesięciu wyborców, ci zaś wybraliby dwóch lub trzech delegatów do synodu prowincjonalnego, zaopatrzonych w mandaty od swoich synodów. Na synodzie prowincjonalnym owych dziesięciu wyborców wybierze losem spośród siebie trzech posłów, którzy udadzą się do Trydentu... Z mocnym naciskiem podkreśla Modrzewski, że lud laicki musi mieć dostęp do wyborów. Chodzi mianowicie o to, aby wybrani zostali mężowie mający pojęcie o tym, co będzie omówione. „Trzeba tedy dopuścić ludzi świeckich do rozprawy o zasadach wiary, albowiem uczony Gerson mówi: Sobór jest zgromadzeniem wszystkich stanów Kościoła, nie wyłączając nikogo z wierzących. O zasadach religii stanowić winni wszyscy, by wiedzieli, w co wierzyć mają. Czyż nie jest obowiązkiem społeczeństwa wglądnąć, czyli pasterz nie głosi mylnej nauki, i zapobiegać powstawaniu fałszywych proroków i przewrotności faryzeuszów?.."

Modrzewski pokłada wielką nadzieję w takim soborze ekumenicznym, który usunie bolączki Kościoła. W „Epistola nuncupatoria" do pierwszej księgi o Kościele wyraża swoje zaufanie do soboru w szczególny sposób. Przypomina przypowieść Jezusa o kąkolu między pszenicą i zaznacza, że Jezus w tej przypowieści nakazał, aby kąkol pozostawiono do czasu żniw. Żniwa, o których Jezus mówi w przypowieści, są — zdaniem Modrzewskiego — obrazem **soboru ekumenicznego.**

Tylko bowiem sobór ekumeniczny zdolny jest rozróżnić dobre rośliny od złych. Nie można tego zostawić sądowi poszczególnego człowieka, gdyż Jezus sam powiedział: „aby nie wykorzenić pszenicy, kazał pozostawić kąkol aż do żniw".

Poglądy Modrzewskiego na sprawę soboru są **zdecydowanie pozytywne.** Sobór ma być zwołany przede wszystkim dlatego, aby zapobiec

nieszczęściu i błędom, „ne frumentum eradicaretur", aby nic z tego, co się może później okaże dobrym, w swoim wzroście powstrzymane lub nawet z korzeniami wyrwane zostało.

Pogląd Modrzewskiego na sprawę soboru jest wręcz odmienny od tego, który podówczas był panującym w Kościele rzymskokatolickim. Kościół ten sądził o soborze, że zadaniem tegoż jest potępić wszelkie herezje, co też wykazała działalność soboru trydenckiego z jednej strony przez potępienie dogmatów protestanckich, z drugiej zaś — przez samoopamiętanie się nauki rzymskokatolickiej. Rzekłbyś: sobór trydencki zebrał się, „aby wykorzenić kąkol", podczas gdy — według myśli Modrzewskiego — miał się zebrać poto, „aby nie wykorzenić pszenicy".

Gdy jest mowa o składzie synodu, Modrzewski zaznacza, że winien on składać się nie tylko z duchownych, lecz także z laików posiadających poznanie religijne, i podkreśla zarazem bezwzględną konieczność zezwolenia wszystkim na swobodne wypowiadanie się.

Do soboru wejść mają nie tylko laicy i duchowieństwo Kościoła rzymskokatolickiego, lecz również **heretycy**, ponieważ zebranie ich przede wszystkim dotyczy. Jak wiadomo, projekt Modrzewskiego, aby sobór składał się z różnorodnych stronnictw kościelnych, wywołał gwałtowny protest ze strony Hozjusza, który w ogóle zaprzeczał istnieniu stronnictw w Kościele rzymskim...

Modrzewski mówi, że łaska Ducha Świętego będzie niewątpliwie nad Kościołem, gdy się w ten sposób w imieniu tego Ducha zbierze. Z wielkim naciskiem stawia Modrzewski autorytet soboru poniżej autorytetu papieża; jego głębokim przekonaniem jest, że wszystko, co członkowie soboru między sobą uradzą, posłuży dla dobra Kościoła, jeśli tylko dana im będzie sposobność do rokowania w tej sprawie.

(Urywek z książki K. Ed. Joergensena pt. „Dążenia ekumeniczne wśród protestantów polskich").

Ks. O. K.

ADAM MICKIEWICZ

pisarz religijny

I.

Życiorysy i studia o naszym największym poecie i wieszczu narodowym — zarówno niektóre przedwojenne jak i obecnie się ukazujące — nie uwypuklają dostatecznie jednej z najbardziej istotnych i znamiennych cech osobowości Mickiewicza — jego **religijności.** Nie tylko lata zupełnego poddania się poety wpływom mistycznym Towiańskiego uważane są przez biografów i komentatorów za stracone, lecz i w poprzedzającej ów „obłęd" twórczości jak też w późniejszej pracy redaktora „Trybuny Ludów" i twórcy „Legionu" nie spostrzega się lub świadomie omija wiarę religijną Mickiewicza, z której wypływa jego działalność na emigracji. Uważny i wnikliwy czytelnik pism wieszcza, powstałych zwłaszcza w drugiej połowie jego życia, nie może nie dosłyszeć głębokiej nuty religijnej, rozbrzmiewającej na dnie jego wielkiej, szlachetnej duszy.

Mickiewicz był naturą na wskroś religijną i chrześcijańską.

Jego przyrodzona religijność pod wpływem wychowania domowego zrazu przyjęła formy tradycyjnej pobożności katolickiej. Baśnie i legendy z życia ludu litewskiego, opowiadane Adamowi przez piastunkę i matkę, głęboko przeświadczoną o cudownej skuteczności modlitwy (przypisywała jej między innymi ocalenie Adama od śmierci, gdy raz jako dziecko wypadł przez okno na ulicę), pożar Nowogródka i przedwczesna śmierć ojca nie mogły nie pozostawić śladów w kształtującej się, na ogół bez wielkich wzruszeń i wstrząsów, duszy dziecięcej. Atoli oschła atmosfera, panująca w szkole oo. dominikanów w Nowogródku, i system wychowania, polegający na utrzymaniu zewnętrznego porządku i mechanicznym odrabianiu lekcji, pozbawiony wszelkiego silniejszego bodźca, powierzchownie odbiły się na duszy Mickiewicza i nie mogły pogłębić jego wrodzonej dyspozycji religijnej. Wreszcie dominujący na uniwersytecie duch „wieku oświecenia", wieku racjonalizmu i wolnomyślicielstwa religijnego, nie przyczyniły się do rozbudzenia żywego uczucia wiary, a nieopatrzna gorliwość władzy, nakazująca terminowe spełnianie obrządków religijnych, budziła niechęć i opór wśród młodzieży i raczej zobojętniała, aniżeli wzmacniała w niej zasady pobożności.

Przytłumione uczucie religijne pod wpływem lektury romantyków niemieckich szukało swoistego wyrazu w pierwszym okresie twórczości Mickiewicza. „Poezja romantyczna, posługująca się chętnie motywami religijnymi i zajęta stosunkiem świata zmysłowego do duchowego, mieściła w sobie zarodki mistyczne, które przy sprzyjających okolicznościach mogły przybrać olbrzymie rozmiary, ale u Mickiewicza na razie wywołała tylko chęć zużytkowania wierzeń religijnych ludowych na rzecz natchnień artystycznych" (P. Chmielowski).

Ten stosunek prawd „martwych", naukowych, do prawd „żywych", uczuciowych, ten protest świata „cudów" przeciwko „zdrowemu rozsądkowi" wypowiedział Mickiewicz w jednym ze swoich najwcześniejszych utworów — w wierszu „Romantyczność":

Czucie i wiara silniej mówi do mnie,
Niż mędrca szkiełko i oko,
Martwe znasz prawdy, nieznane dla ludu,
Widzisz świat w proszku w każdej gwiazd iskierce;
Nie znasz prawd żywych, nie obaczysz cudów!
Miej serce i patrzaj w serce!

Charakterystyczne dla romantyzmu przekonanie o istnieniu świata pozagrobowego i jego związku ze światem ziemskim przebija wyraźnie w „Dziadach" wileńskich. Utwór ten jest wyrazem myśli o **konieczności cierpienia człowieka na ziemi** dla doskonalenia swej duszy oraz idei **sprawiedliwości społecznej, opartej na wierze w wieczną sprawiedliwość Boską.**

„Kto nie doznał goryczy ni razu,
Ten nie dozna słodyczy w niebie".

. . . .

„Tak musisz dręczyć się wiek wiekiem:
Sprawiedliwe zrządzenie Boże!
Bo kto nie był ni razu człowiekiem,
Temu człowiek nic nie pomoże."

. . . .

„Umarłam, nie znając troski,
Ani prawdziwego szczęścia.
Żyłam na świecie, lecz, ach, nie dla świata!"

Pierwiastek uczuciowej, mistycznej religijności, tkwiący głęboko w duszy poety, podczas pobytu jego w Rosji został chwilowo przytłumiony i przytępiony w wirze bujnego, pełnego pokus, zabaw i lekkiego dowcipu życia wielkomiejskiego. Zaprzyjaźnienie się ze szlachetnym mistykiem-malarzem polskim Józefem Oleszkiewiczem w Petersburgu zaczęło jednak oddziaływać na utajone usposobienie Mickiewicza, który zaprzestał w tym czasie spełniania praktyk religijnych i żartował sobie z pomysłów i upodobań mistyka. Ten początek wewnętrznego odrodzenia duszy poety na tle uczuciowym przeczuwał Oleszkiewicz, gdy odzywał się o Mickiewiczu: „Jest on naczyniem wybranym i prędzej później łaska go napełni i przez niego spłynie na drugich". A do niego samego mówił: „Nic to nie szkodzi! Ty myślisz teraz, że Ty strasznie rozumny i że nie ma światła nad rozum. Ale to nic nie szkodzi! Jak Pan Bóg chce, tak będzie".

Słowa mistyka spełniły się. Po wyjeździe za granicę dokonał się w poecie powoli ów przełom religijny, który „miał na całe dalsze życie ugruntować jego wiarę, uczynić ją niezachwianą, jakkolwiek podlegającą różnym fluktuacjom i przybierającą różny charakter" (Kridl). Cała dalsza twórczość i dalsze życie Mickiewicza, jego stosunek do Boga, do własnego narodu, do świata, do ludzkości, wypływają z tego źródła— z mistycznej przemiany w jego duszy.

Uczuciowej naturze poety nigdy nie odpowiadało oderwane od życia rozumowanie. Toteż nie znalazł on żadnego upodobania w dialektycznych wywodach filozofa niemieckiego Hegla, dla którego entuzjazmowało się także wielu Polaków w Berlinie. Natomiast pociągało go towarzystwo wykształconego, pobożnego i ascetycznie żyjącego księdza i pisarza Stanisława Chołoniewskeigo, któremu zawdzięczał — jak sam wyznał — „nowy widok świata, ludzi i nauki". Głęboki wpływ wywarła na poetę również lektura pism religijno-filozoficznych księdza de Lamennais, rewolucyjnego francuskiego pisarza katolickiego, wydawcy czasopisma „L'Avenir", propagującego rozdział Kościoła od państwa oraz wolność religijną wszystkich wyznań, potępionego przez kurię rzymską. Nazwisko tego znakomitego pisarza, którego dzieło „O obojętności religijnej" należało do najgłośniejszych w owym czasie, wspominać będzie Mickiewicz nieraz w wydawanym później przez siebie „Pielgrzymie Polskim". Zainteresowanie pismami innych mistyków religijnych, jak Jakuba Boehmego i Anioła Ślązaka (Angelus Silesius), znajdzie swoje odbicie w „Zdaniach i uwagach" Mickiewicza. Niewątpliwie oddziałał też na poetę Rzym, jako stolica katolicyzmu, i religijnie usposobione otoczenie, w którym przebywał. Córka hr. Ankwiczów w Rzymie, Henrieta, i jej towarzyszka Marcelina Łempicka poruszały niejednokrotnie w rozmowach z Mickiewiczem tkwiącą w jego duszy, acz zaniedbaną strunę wiary, a nawet podjęły pewne modlitwy i posty na intencję jego nawrócenia. Gdy zaprzestał żartów na temat wiary i poszedł wreszcie do spowiedzi, dowiedział się, że Ankwiczówna miała tej właśnie nocy, której Mickiewicz przygotowywał się do Komunii, sen o nim, przedstawiający go ubranego w sukni białej, spadającej aż na ziemię, i bawiącego się z białym barankiem, trzymanym na ręku. Jakie wrażenie zrobiło na poecie opowiadanie tego snu, który za proroczy uważał, wnieść można stąd, że gdy w rok potem powtarzał przyjacielowi to zdarzenie, twarz jego „była tak drgająca i blada, głos tak zmieniony, i drżący", że podobnego wzruszenia przyjaciel ów nigdy w nim nie widział dawniej. Po skończonym zaś wyznaniu poeta dodał: „Gdyby piorun spadł u nóg moich, nie przeraziłby mię tyle . . ."

W tym samym mniej więcej czasie doszła go wiadomość o śmierci Oleszkiewicza. Poeta wspominał go teraz częściej i już tylko w „tonie uszanowania i rzewnego przyjacielskeigo uczucia."

Wszystkie te czynniki sprawiły, że pierwiastek religijno-mistyczny stał się odtąd decydującym w życiu i twórczości Mickiewicza. Odtąd w każdym jego piśmie i dziele przebijać będzie nastawienie człowieka wiary, pragnącego zawsze być w zgodzie z wolą Bożą.

W jednym z listów do Lelewela będzie pisał po powstaniu: „Bóg nie pozwolił mi być uczestnikiem jakimkolwiek w tak wielkim i płodnym na przyszłość dziele. Żyję tylko myślą, że bezczynnie ręki na piersiach w trumnie nie złożę" (z dn. 23 marca 1832 r.). Szczególnie znamienne są słowa w liście do Odyńca z lutego 1834 r.: „. . . Ja tu żyję prawie samotny, z ludźmi coraz mi trudniej, a im mniej ich widzę, tym lepiej mnie. Przekonywam się, że się nadto żyło i pracowało dla świata tylko, że nigdy już pióra na

fraszki nie użyję. To tylko dzieło warte czegoś, z którego człowiek może poprawić się i mądrości nauczyć. Może bym **Tadeusza** zaniechał, ale już był bliski końca... Z Dziadów chcę zrobić jedyne dzieło moje warte czytania, jeśli Bóg dozwoli skończyć". To samo dotyczy wszystkich późniejszych przedsięwzięć Mickiewicza. W liście np. z dn. 7 listopada 1848 r., wysłanym do „czcigodnego rodaka" Wacława Hanki w Pradze, czytamy: „Służymy razem sprawie narodowej, która teraz większy zakres obejmując, staje się sprawą wszystkich spół-Słowian, powołanych do jednego dzieła wolą Bożą..."

Nim jednak do tego pełnego, głębokiego wyrazu przełomu religijnego Mickiewicza dojdziemy, poświęćmy chwilę uwagi tym lirykom religijnym poety, które powstały w owym czasie i należą do arcydzieł poezji polskiej. W szeregu wierszy, jak „Rozmowa wieczorna", „Mędrcy", „Arcymistrz", „Rozum i wiara", korzy się poeta przed wielkością i mądrością Boga ,uznaje swój umysł za niezdolny do rozwiązania tajemnic świata i zagadek życia i oddaje się bez zastrzeżeń pod ochronę woli Bożej.

Przejrzałem niskie ludzkości obszary,
Z różnych jej mniemań barwą i szumem,
Wielkie i mętne — gdym patrzył rozumem,
Małe i jasne — przed oczyma wiary.

Rozumie ludzki! tyś mały przed Panem,
Tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni!
Świat cię niezmiernym zowie oceanem
I chce ku niebu na twej wzlecieć toni.

A promień wiary, którą niebo wznieca,
Topi twe krople, zapala twe gromy
I twe pogodne zwierciadła oświeca...
Ach! ty bez wiary byłbyś niewidomy!

(„Rozum i wiara")

Tyś Król, o cuda! i Tyś mój poddany!
Każda myśl podła, jako włócznia nowa,
Otwiera Twoje niezgojone rany;
I każda chęć zła jest gąbką octową,
Którą do ust Twych zbliżam zagniewany.
Póki cię moja złość w grobie nie schowa,
Cierpisz, jak sługa, panu zaprzedany.
Jak Ty na krzyżu, Twój pan, Twoje dziecie,
Niechaj tak cierpi i kocha na świecie.

Kiedym bliźniemu odsłonił myśl chorą
I wątpliwości raka, co ją toczy:
Zły wnet ucieczką ratował się skorą,,
Dobry zapłakał, lecz odwracał oczy.
Lekarzu wielki! Ty najlepiej widzisz
Chorobę moją, a mną się nie brzydzisz!

Gdym wobec bliźnich dobył z głębi duszy
Głos przeraźliwszy, niźli jęk cierpienia,
Głos wiecznie grzmiący w piekielnej katuszy,
Cichy na ziemi — głos złego sumienia:
Sędzio Straszliwy! Tyś ognie rozdmuchał
Sumieniu złemu — a Tyś mnie wysłuchał.

(„Rozmowa wieczorna")

O tej czystej i wzniosłej poezji religijnej Mickiewicza pisze Kridl w swojej „Literaturze polskiej": „Cechuje te utwory specjalny stosunek do Boga, nieczęsto spotykany w liryce religijnej, a stanowiący właściwie istotę wszelkiej prawdziwej religijności. Jest to mianowicie poczucie pokuty, małości i nicości własnej wobec potęgi i ogromu Boga, bezmiernej radości i wdzięczności z samego faktu, że On jest, że istnieje, że człowiek może czuć Jego obecność w sobie, że może Go „gościć w domku swego ducha". Brak tu zupełny, tak licznych u innych poetów, wyrzutów, skarg, żalów, buntów, a nawet osobistych pretensyj w stosunku do Boga. Jedynym żalem, wyrażonym w tych lirykach, jest żal, że człowiek ciągle krzyżuje Boga w swoim sercu, że Mu ciągle zadaje rany i cierpienia swoją „złością". Jedynym wyrzutem, skargą i buntem jest skarga, wyrzut i bunt przeciwko samemu sobie, przeciwko uroszczeniom pychy człowieka, przeciwko usiłowaniom objęcia rozumem ludzkim Tajemnicy..."

(c. d. n.)

KATOLICKI RUCH BIBLIJNY

W jednym z okien wystawowych katolickiej księgarni św. Wojciecha w Warszawie, na barwnym plakacie ozdobionym księgą Biblii, widnieje napis: **Czytaj Pismo Święte, bo ono uczy jak żyć, by nie umrzeć na wieki.**

W myśl tego hasła ukazało się w ostatnim czasie kilka nowych przekładów Nowego Testamentu, z których najbardziej popularnym i dla ogółu przystępnym jest **Pismo Święte Nowego Testamentu** w przekładzie ks. dr E. Dąbrowskiego, zaopatrzone wstępem i komentarzem. Do urzeczywistnienia tego hasła zmierza też wydawany od niedawna dwumiesięcznik pn. **Ruch biblijny i liturgiczny**, organ sekcji biblijno-liturgicznej Pol. Tow. Teologicznego.

Powyższe fakty zdają się wskazywać na to, że obowiązująca w Kościelee rzymskokatolickim zasada „nie zaleca się czytania Pisma Świętego" uległa radykalnej zmianie. Potwierdza to treść wymienionego czasopisma, zawierającego liczne wyjątki z Biblii, zebrane wokoło przewodniej myśli, dalej rozważania na określone teksty biblijne i rozprawki na tematy naukowo-teologiczne, wreszcie przegląd ruchu biblijnego w różnych krajach i wskazówki praktyczne, jak należy stosować Pismo Święte w pracy duszpasterskiej. Szczególnie znamienny pod tym względem jest artykuł ks. F. Gryglewicza, zamieszczony w nr 2 „Ruchu Biblijnego" pt. „**Pismo Święte w duszpasterstwie**". Przytaczamy z niego najbardziej charakterystyczne ustępy, naświetlające nowe stanowisko Kościoła katolickiego wobec Biblii.

„Słowo Boże, spisane pod natchnieniem Ducha Św., powinno stać zaraz po Najśw. Sakramencie lub też zaraz po wszystkich Sakramentach Św. Tymczasem jakoś się stało, że właśnie u nas — w przeciwieństwie do zwyczaju dawnych wieków — praktycznie patrząc na sprawę, jest ono na szarym końcu.

Nie bez słuszności łódzki pastor Angerstein mógł napisać: „Większa część katolików, nawet niby inteligentnych, nie ma pojęcia o Biblii. Zapewne niejeden luterski chłop więcej czytał w Biblii, niż wielu księży katolickich."

Wodec tego paradoksu świętości Pisma św., z jednej strony, a jego zaniedbania z drugiej, trzeba, żebyśmy przemyśleli nasz stosunek do Pisma św.

Pismo św. jest jednym z dwóch źródeł naszej wiary. Na treść jego składa się Objawienie Boże, nieskażona niczym nauka o Bogu, człowieku i stosunku człowieka do Boga i wreszcie przepiękne przykłady z życia narodu, któremu Opatrzność powierzyła pieczę nad natchnieniem Ducha Świętego, który czuwał nad pisarzami i sprawił, że wszystko, co znajduje się w Księgach świętych, zasługuje na wiarę, gdyż nie zawiera żadnego błędu.

Treść tak wzniosła i natchnienie Ducha św. sprawiły, że Pismo święte ne tylko było i pozostanie najpiękniejszą książką do rozmyślania i duchowego czytania, ale nawet stało się ono na równo z tradycją fundamentem teologii i podstawą, na której rozwinęła się liturgia kościelna i którą żyło dotychczas i żyje nadal całe religijne nauczanie, nie mówiąc o literaturze i sztuce, które w Piśmie św. zawsze szukały natchnienia.

Tak podstawowa księga teologii i życia religijnego, a nawet kulturalnego, zasługuje na to, żeby się nią interesowano tak samo obecnie, jak i dawniej. Trzeba też stwierdzić, że powodzenie, jakim w niektórych okolicach cieszy się praca pewnych sekt, polega, poza nadzieją na materialne korzyści z nowej „wiary“, przede wszystkim na zainteresowaniu się Pismem św. i głębokim przekonaniu o jego zarówno nieomylności jak i podstawowym znaczeniu dla wiary i życia. Zainteresowanie to, niestety, znów musimy to stwierdzić, uchodzi naszej uwagi, z czego korzystają elementy bałamucące ludzi — a ci z wielkim zdziwieniem na skutek ich propagandy na naszych oczach odkrywają Pismo św., a w nim Ewangelię świętą, z której słyszeli dotychczas tyle, ile obejmują niedzielne perykopy.“

O błogosławieństwie czytania Biblii czytamy:

„Korzyści z takiego czytania Pisma św. muszą być wielkie. Poznanie tego, o czym mówiliśmy: nauki o Bogu, o człowieku i stosunku człowieka do Boga oraz przepięknych przykładów z życia narodu i osób, będących pod szczególną opieką Boga, — jestem o tym przekonany — nie może pozostać bez wpływu na duszę czytającego, zwłaszcza zaś czytanie i rozważanie Ewangelii św., gdzie P. Jezus raczej przykładem swojego życia zachęca do naśladowania, niż przepisami i prawem, gdzie osoby otaczające P. Jezusa mogą służyć za obraz naszego ustosunkowania się do Jego osoby. Tak samo czytanie i rozważanie Listów apostolskich, a szczególnie św. Pawła, „w którym niejedne sprawy są trudne do zrozumienia, a które, tak samo jak i inne pisma, niedouczeni i niedotwierdzeni (w wierze) przekręcają na swoje własne zatracenie“, jak pisze św. Piotr, da czytelnikowi więcej nauk, niż każda inna religijna książka. Biblia w ogóle odznacza się bogactwem „w rozumieniu, wykładzie i zastosowaniu, które sprawia, że Pismo św. jest niewyczerpalnym źródłem, z którego nie ubyło, pomimo że od blisko dwóch tysięcy lat najgłębsze umysły z niego wzięły swe najpiękniejsze i najwznioślejsze myśli“.

Z drugiej zaś strony „nie masz pewnie na świecie żadnego ani tak głupiego ani tak złego a niezbożnego człowieka, który by, czytając Pańskie słowa, a rozmyślając wielką dobroć Jego, poruszyć się, a odmienić ze złego w dobry nie musiał.“

Jako przykłady wielkiej korzyści z czytania Pisma św. trzeba wspomnieć najbardziej rzucające się w oczy t. zw. nawrócenia, choć raczej trzeba by tu mówić o zmianie i pogłębieniu dotychczasowego życia religijnego pod wpływem Pisma św., u św. Antoniego Pustelnika, św. Augustyna, św. Franciszka, św. Ignacego Loyoli. Przykładem głębokiego życia religijnego, opartego jedynie o Pismo św., jest „największy biblista Kościoła“, św. Hieronima. Przykładem zaś religijnego nauczania w oparciu o Pismo św. Ojcowie Kościoła, a spomiędzy nich najbardziej św. Jan Chryzostom i św. Augustyn.

Bez czytania Pisma św. wprawdzie można być zbawionym. Ani necessitate medii ani necessitate praecepti nikt do czytania Pisma św. nie jest zobowiązany. Niemniej jednak, jeżeli zachęcamy do czytania religijnych książek i czasopism dla korzyści, które z czytania można osiągnąć, to na tej samej podstawie tym bardziej powinniśmy zachęcać do czytania Pisma św., a specjalnie Nowego Testamentu, gdyż korzyści z czytania Pisma św. ogólnie, a Nowego Testamentu w szczególności, nie mogą iść w porównanie z korzyściami, osiąganymi z czytania innej religijnej literatury.“

Następują wskazówki, jak należy w poszczególnych dziedzinach pracy — w nabożeństwie, kaznodziejstwie i duszpasterstwie, w szkole i w rodzinie — stosować Słowo Boże, tworzyć kółka biblijne i rozpowszechniać jak najtańsze wydania Pisma św.

Artykuł kończy się słowami:

„Szczególnie w szkole pełną dłonią korzystajmy z natchnionego tekstu Pisma św., wprowadźmy nawet tekst Ewangelii św. i Dz. Apostolskich jako podręcznik do nauczania religii w odpowiednich klasach, a poza tym rozpowszechniajmy go wśród katolickich rodzin — to nasz obowiązek a trzeba, żebyśmy podołali zadaniu wcześniej, niż to zrobią ci, którzy bałamucą nie zdających sobie sprawy wiernych, a bałamucą i odciągają od wiary z poświęceniem sił i pieniędzy i z gorliwością tak wielką, że przydałaby się ona każdemu z nas.“

Przytoczone przez nas wyjątki z katolickiego „Ruchu Biblijnego“ świadczą wymownie o tym, że istniejący od 150 lat protestancki ruch biblijny, wznowiony szczególnie po ostatniej wojnie, nie pozostaje bez wpływu na Kościół rzymskokatolicki. Hasło ruchu ekumenicznego, rzucone na Tygodniu Biblijnym w Warszawie: „Słowo Boże w każdym polskim domu“, zaczyna wydawać dobre owoce i po stronie naszych wyznaniowych przeciwników. Zrozumieli oni, że do serc i dusz ludzkich, bez względu na ich przynależność kościelną, dotrzeć można przede wszystkim za pomocą Słowa Bożego, i że Biblia nie jest martwym dokumentem (jak o tym pisze „Tygodnik Powszechny“ w artykule „Istota katolickiej teologii“, nr 15/1948), lecz źródłem żywej wiary. „Wiara jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Boże“ (Rzym 10, 17).

Ze stwierdzenia powyższego faktu niezmiernie się radujemy i życzymy naszym braciom katolikom, aby na obranej drodze czynili jak największe postępy.

K.

GŁOSY I ODGŁOSY

W nr 150 „Przekroju“ Seweryna Szmaglewska, autorka znanej książki o okrucieństwach hitleryzmu pt. „Dymy nad Birkenau“, ogłosiła list otwarty do Pana Ministra Sprawiedliwości, zawierający skargę na „niezwykłą pobłażliwość“, z jaką Najwyższy Trybunał Narodowy w Krakowie potraktował oskarżonych o zbrodnię zabijania dzieci w Majdanku, jak również protest przeciwko „zbyt łagodnemu wyrokowi“ na zbrodniarzy obozowych. Nadto w liście swoim p. Szmaglewska oświadczyła, że nie może więcej razy stanąć przed sądem jako świadek, ponieważ jej pragnieniem jest wejść na salę rozpraw z bronią w zanadrzu i użyć broni przeciwko oskarżonym, jakiekolwiek pociągnęłoby to następstwa. Autorka nazywa to wołaniem nie o zemstę, lecz o sprawiedliwość.

Odpowiedź na ten list, tchnący mimo wszystko nieuświadomionym pragnieniem zemsty, dała p. Eugenia Kocwa w „Tygodniku Powszechnym“ (nr. 13—14, artykuł pt. „O prawdziwe zadośćuczynienie“) nazywając tego rodzaju wystąpienie nieodpowiedzialnym i demagogicznym. „Są ludzie, w których ta idea zemsty pokutuje do tej pory, a czasem nawet znajduje wyraz w publicznych wypowiedziach. Jest rzeczą przykrą i niepokojącą, że nawet przez tak wielkie cierpienie ludzie tak mało się nauczyli, że nie otwarły się im oczy na przerażającą potęgę zła, i że nie zrozumieli, że zło jest jedno, podobnie jak jedno jest dobro, i że kto chce wstąpić w ślady wczorajszego krzywdziciela, nie jest od niego lepszy“. Poniechanie zemsty bynajmniej nie pociąga za sobą zrezygnowania z kary, która winna być oparta na obowiązujących normach prawnych, a nie na prawie wojennym. W myśl tej zasady Najwyższy

Trybunał Narodowy zadał sobie trud ustalenia indywidualnego stopnia winy i skazał jednych na najwyższą przewidzianą prawem karę, karę śmierci, innych na karę dożywotniego lub długoletniego więzienia, a jednego nawet uwolnił, nie znajdując w nim winy. Zbrodnia nie może uchodzić bezkarnie, ale kara, aby nie być zemstą, musi być sprawiedliwa, tj. zgodna z istniejącymi przepisami prawa.

Podzielamy stanowisko autorki odpowiedzi, ożywionej duchem szczerze chrześcijańskim.

Wychodzące u nas katolickie tygodniki usiłują przy każdej sposobności zohydzić w oczach swoich czytelników wszystko, co jest protestanckie lub ekumeniczne. Poważny „Tygodnik Powszechny" w swojej kronice religijnej stale podaje wiadomości o ruchu ekumenicznym, zaopatrzone w cudzysłowy i złośliwe uwagi; piętnuje również stanowisko niemieckiego protestantyzmu jako najbardziej reakcyjnego i wrogiego sprawom Polski. Nie jesteśmy powołani do osądzenia poglądów politycznych protestantów niemieckich. Są one często niezależne od wyznania religijnego. Każde ugrupowanie polityczne w Niemczech ma wśród swoich członków zarówno katolików jak i ewangelików oraz niemałą liczbę bezwyznaniowych. Twierdzenie, że reakcjoniści znajdują się wyłącznie lub przeważnie po stronie protestantów, jest conajmniej tendencyjne i nie odpowiadające prawdzie. Posłuchajmy, co na ten temat pisze tygodnik „Głos Wolnych" (nr 13—14), którego nie można posądzić o sprzyjanie któremukolwiek wyznaniu chrześcijańskiemu:

„Katolicyzm niemiecki ma od dawna ustalone oblicze polityczne. Do chwili dojścia Hitlera do władzy centrum katolickie jako „trzecia siła" zawsze przechylało w decydujących momentach szalę na korzyść niemieckiej reakcji i faszyzmu. Przywódcy tego katolickiego „centrum" Papen i Bruening walnie przyczynili się do oddania władzy Hitlerowi. Papen, skazany za szpiegostwo w 1917 r. na śmierć przez St. Zjednoczone, był jednym z tych, którzy wywierali nacisk na prezydenta Hindenburga za oddaniem władzy kanclerskiej Hitlerowi. W czasie walki robotników niemieckich z hitlerowskimi bojówkami wprowadza stan wyjątkowy w Berlinie, sądząc doraźnie za walkę z uzbrojonymi bandami SA i SS i oczyszczając Hitlerowi drogę do władzy. Za zasługi te zostaje pierwszym wicekanclerzem hitlerowskiej Rzeszy. Był on także tym, który jako agent profaszystowskich kół Watykanu doprowadził po dojściu Hitlera do władzy i parafował w Rzymie konkordat z Rzeszą. Jako jeden z największych zbrodniarzy hitlerowskich staje przed trybunałem w Norymberdze, lecz wstawiennictwo papieża uprowadza go raz jeszcze spod szubienicy, obciążając sumienie papieskie zbrodnią papenowską wymordowania milionów katolików.

Drugi z katolickich fuererów, Bruening, niejednokrotnie głosował ze swą katolicką partią w Reichstagu za Hitlerem, co obecnie nie przeszkadza mu głosić, że zwycięstwu Hitlera winni są... komuniści i Polacy. Po wojnie obóz katolicki w Niemczech przejął na siebie wszystkie pozostałości wielkokapitalistycznych i faszystowskich tendencji odbudowy silnych Niemiec, a dzięki poparciu anglosaskich kół finansowych partia katolicka jest jedną z najbardziej wpływowych partii politycznych. Partia ta, ze względu na podział strefy Niemiec, dzieli się na trzy odnogi: CDU (Christlich Demokratische Union) w strefie angielskiej i sowieckiej oraz CSU (Christlich Sozial. Union) w strefie amerykańskiej. Przywódcą katolików w strefie angielskiej jest osławiony Konrad Adenauer, największy reakcjonista w powojennych Niemczech, zdecydowany przeciwnik nacjonalizacji ciężkiego przemysłu w Zagłębiu Rury i w Nadrenii. Przywódcą CSU na żołdzie amerykańskim jest Joseph Mueller, b. współpracownik gestapo. Najciekawszą zaś figurą jest Jakub Kaiser z CDU w strefie radzieckiej, katolicki działacz z czasów przedwojennych. Rosjanie pokładali w nim nadzieję na współpracę i Kaiser potrafił maskować się tak długo, dopóki nie zostało ujawnione, że ten „lewicowy" katolik pragnie zostać premierem".

Na łamach „Tygodnika Warszawskiego" znany publicysta katolicki ks. Zygmunt Kaczyński w czambuł odsądza od czci i wiary wszystkich heretyków i sekciarzy. W rozmyślaniu wielkanocnym pt. „Zwycięstwo Krzyża" czytamy co następuje:

„Jak dawniej tak i dziś Kościół pomny swojego wzniosłego posłannictwa organizuje i prowadzi wojnę świętą przeciwko nowoczesnym herezjom i sekciarstwom, które usiłują wytępić wpływ zasad Chrystusowych z naszego życia prywatnego i zbiorowego".

Szkoda, że autor nie powiedział, na czym polega szkodliwa działalność heretyków i sekciarzy w życiu prywatnym i zbiorowym, aby mogli sobie uświadomić, w jakim znajdują się potępieniu, i odpokutować za swoje grzechy. Tego bowiem wymaga miłość bliźniego, o której autor w tymże artykule pisze:

„Chrześcijaństwo rodzi się z miłości do Boga, który jest Ojcem wszystkich ludzi, i dlatego także z miłości bliźniego". **K.**

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

W niedzielę, 4 kwietnia rb., ks. Bp. dr Jan Szeruda dopełnił w kościele reformowanym przy ul. Leszno 20 w Warszawie ordynacji kand. teol. Jana Zajączkowskiego, warszawianina, przeznaczonego na urząd wikariusza parafii ewangelicko-augsburskiej w Lignicy.

Błogosławieństwo Boże niechaj towarzyszy młodemu księdzu w trudnej i odpowiedzialnej pracy pasterskiej.

Światowa Federacja Luteran amerykańskich powiadomiła ks. Bpa Szerudę, że na odbudowę kościoła przy pl. Małachowskiego w Warszawie przeznaczyła subwencję w wysokości co najmniej 12 milionów złotych oraz na odbudowę plebanii przy ul. Królewskiej 19 — kwotę 10 milionów zł. Ofiary te będą zebrane wśród luteran w Ameryce i przekazane w bieżącym roku na ręce ks. Bpa Szerudy.

W odbudowanej plebanii będzie się mieścił Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, mieszkania dla profesorów Wydziału Teologicznego i inne.

Z Rady Ekumenicznej.

Na zebraniu organizacyjnym przedstawicieli Kościołów chrześcijańskich zrzeszonych w Radzie Ekumenicznej w Polsce, odbytym na Wybrzeżu w dniu 30 marca rb., ukonstytuowała się Okręgowa Rada Ekumeniczna woj. Gdańskiego. W skład zarządu weszli: przewodniczący ks. E. Dietz (ew.), wiceprzewodniczący prezbiter Dziekuc-Malej (bapt.), sekretarz ks. D. Zajączkowski (nar.), skarbnik prezbiter Bajeński (K. Chr.) .

Zebranie uchwaliło również zorganizowanie Związku Akademickiego o charakterze ekumenicznym i ustaliło termin Tygodnia Biblijnego na 2 — 6 czerwca.

Dnia 14 kwietnia rb. odbyło się w Warszawie plenarne zebranie Komitetu Odbudowy Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej w Polsce, z udziałem gości zagranicznych: Dr. J. Hutchison Cockburn'a, dyrektora Światowej Rady Kościołów w Genewie, i Dr. J. Franks'a, przedstawiwiciela tej instytucji na Polskę. W przemówieniu swoim dr Cockburn zaznaczył, że Światowa Rada Kościołów w Genewie przechodzi obecnie, po zaspokojeniu najpilniejszych potrzeb materialnych zniszczonych wskutek wojny Kościołów, do spełniania swego właściwego zadania— wewnętrznej odbudowy wiary i życia chrześcijańskiego. W tym celu podejmuje Rada wzmożoną akcję ewangelizacji i kształci pracowników świeckich spośród ludzi rozmaitych zawodów (lekarzy, adwokatów ,polityków i in.).

Gościom przedstawiono potrzeby materialne i duchowe naszych Kościołów w Polsce, zwłaszcza konieczność dostarczenia nam większej ilości Biblii i Nowych Testamentów.

KOMUNIKAT

Rady Starokatolickiego Kościoła w Polsce.

W związku z faktem nawrócenia się „sekciarza" Władysława Marcina Farona na wiarę rzymską, jak to o tym wydarzeniu podaje „Przegląd Powszechny" z kwietnia rb. na str. 306, Rada Starokatolickiego Kościoła w Polsce podaje do wiadomości, iż Władysław Marcin Faron nigdy nie był prezesem Rady Starokatolickiego Kościoła w Polsce.

Rada Starokatolickiego Kościoła w Polsce została zatwierdzona przez Ministerstwo Administracji Publicznej, Depratament Wyznaniowy V.L. 13536/45 dnia 12 września 1945 r. w składzie następującym:

1. Prezes duchowny: J. E. Ks. Biskup Wacław Przysiecki
2. Prezes świecki: ob. Mieczysław Rogalski
3. Wicepreezs: ks. Władysław Faron
4. sekretarz: ks. Zygmunt Szypold

Członkowie zarządu:

ks. ks. Kędzierski, Jaeger, Dr. Kopystyński, Zasadziński, oraz ob. ob. Stefan Ewert i Stanisław Bogdan.

Dnia 4 grudnia 1945 r. w Warszawie w czasię pontyfikalnej mszy Świętej ks. Faron złożył przysięgę: „Ja, ks. Władysław Faron, w obliczu Pana Jezusa, Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie, składam w ręce Jego Eminencji Naczelnego Księdza Biskupa przysięgę na wierność i posłuszeństwo prawom i przepisom Starokatolickiego Kościoła w Polsce. Pragnę odtąd spełniać swe obowiązki kapłańskie według najlepszej mej woli i sumienia dając wiernym przykład swym życiem nienagannym, ażeby w niczym nie umniejszyć powagi Kościoła, a w pracy duszpasterskiej i społecznej mieć na względzie zbawienie swej duszy i dobro Ojczyzny. Tak mi dopomóż Bóg i Niewinna Męko Chrystusa!.

(—) ks. Władysław Faron bp."

Tej samej treści złożył przysięgę i Jaeger Bronisław. Przysięgi tej nie dotrzymali, usiłując na swoją rękę działać, za co wielokrotnie przez Radę Kościoła byli upominani, jednak bezskutecznie. Sprawa przybierała coraz ostrzejsze rozmiary. Wystąpienia Farona sięgały poza ocean, szkalując współbraci z Kościoła Narodowego, z którymi był zjednoczony w Radzie Ekumenicznej. Ten stan rzeczy zmusił czynniki miarodajne do postawienia w stan oskarżenia Farona. Natomiast Faron, widząc miarę swej szkodliwej działalności, w obawie przed odpowiedzialnością wolał dnia 13 kwietnia 1947 r. w Łodzi na ręce Prezesa Rady Ekumencznej złożyć oficjalne pismo o wystąpieniu z Rady Ekumenicznej, z jednoczesnym zrzeczeniem się biskupstwa w Kościele Starokatolickim.

Na odbytym dnia 4 czerwca 1947 r. posiedzeniu decyzją Rady Starokatolickiego Kościoła usunięto Farona, Jaegera i Kafela za brak posłuszeństwa i za szkodliwą działalność na rzecz Starokatolickeigo Kościoła.

Faron i tym razem po otrzymaniu decyzji postanowił organizować coś w rodzaju starorzymskiego Kościoła, wprowadzając do liturgii łacinę i wiele innych inowacji. A ponieważ państwo przejęło akta stanu cywilnego, intratne sprawy rozwodowe straciły na aktualności, za co przez Radę stale był upominany. Faron nie miał oparcia o szersze warstwy społeczeństwa starokatolickiego, a w pierwszym rzędzie o duchowieństwo, które nie przyszło dla wygody, lekkiego chleba i handlu sakramentami służyć ołtarzowi, jedynie w celu uświęcenia siebie i podniesienia poziomu religijnego i etycznego wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa, które uległo destrukcyjnemu wpływowi wojny. Duchowieństwo nasze zawsze z pogardą odwracało się od wszelkich propozycji zdradzieckich i nigdy za miskę soczewicy nie sprzedałoby swojej duszy i sumienia. Idea Boża ich tu przyprowadziła, trwają i trwać będą na swych posterunkach.

Jako dowód niech posłuży fakt, iż ani parafia łódzka ani parafia w Jastkowicach nie przeszły za Faronem i Faron nie mógł nic przekazać Kościołowi rzymskiemu, gdyż nic nie posiadał.

Sąd o tego rodzaju ludziach, jak Faron, Jaeger i Kafel, powierzamy Bogu.

(—) X. Zygmunt Szypold Bp.

Prezes Rady Starokatolickiego Kościoła w Polsce

Wrocław, dnia 21. IV. 1948 r.

WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

CZECHOSŁOWACJA

Czeskobraterski zbór w Nejdku.

W miasteczku Nejdek, 17 km na zachód od Karlovych Varów, znajduje się ewangelicki zbór reemigrantów czeskich, którzy w początkach wieku XVIII, po bitwie na Białej Górze, opuścili swoją ojczyznę i osiedlili się na Górnym Śląsku.

Po ostatniej wojnie światowej potomkowie tych uchodźców osiedlili się w Nejdku, gdzie powstał zbór reemigrantów czeskich, liczący obecnie z górą 6.000 dusz. Na czele tego zorganizowanego zboru czeskobraterskiego Kościoła ewangelickiego stoi znany nam wszystkim ze swojej współpracy w wojennej Radzie Ekumenicznej Dr theol. E. Jelinek, wówczas ksiądz zboru reformowanego w Warszawie.

W liście do prezesa Rady Ekumenicznej w Polsce ks. Jelinek pisze m. in., że trwa w zamiarze wypełnienia swego ślubu doktorskiego, złożonego już w r. 1936, iż dążyć będzie do wzajemnego zbliżenia się obu bratnich narodów Polski i Czechosłowacji, z którymi łączy go tyle wspólnego, przesyła pozdrowienia wszystkim braciom — przedstawicielom Kościołów zjednoczonych w R. E., kończy zaś słowami:

„Oby też „Kościół Powszechny" spełniał swe apostolskie zadanie wśród narodu polskiego, oby też jego hasło — słowo ciałem się stało."

Bratniemu zborowi w Nejdku i jego czcigodnemu pasterzowi przesyłamy na tej drodze wzajemne życzenia pomyślnego rozwoju i błogosławionej pracy dla Kościoła i narodu czeskiego — w myśl słów Zbawiciela: „Aby wszyscy byli jedno".

FRANCJA

Reformowani i luteranie.

Konferencja Kościoła ewangelicko-luterskiego w Montbéliard wypowiedziała się w sprawie udzielania Komunii św. przez różne wyznania i wyraziła swoją radość z powodu stosowania interkomunii przez Kościoły ewangelickie różnych wyznań we Francji. Kościół ew.-lut. pragnie, aby „praktytka ta rozwijała się w prawdzie i we wspólnym posłuszeństwie wobec Boga, który chce, abyśmy tworzyli jedno ciało".

O jedność Kościoła.

Znany herold myśli ekumenicznej z obozu rzymskokatol. w Lyonie ks. Conturier zwrócił się z apelem do chrześcijaństwa na całym świecie, aby prosiło Boga o pogłębienie w nim bolesnej świadomości rozbicia Kościoła i pobudzenie prawdziwej pokory i pojednania. „Zjednoczeni, pisze on, pod krzyżem usłyszeć muszą chrześcijanie cichą modlitwę Chrystusa, jaką zanosił i dziś jeszcze zanosi do Ojca niebieskiego, aby wszyscy byli jedno i aby świat wierzył. Wtedy dopiero uświadomią sobie, że modlitwa ich będzie daremna i faryzejska, jeśli równocześnie nie zaczną prosić Chrystusa o przebaczenie za wszelką niesprawiedliwość, przemoc brutalną i krwawe prześladowanie, jakich są winni wzajemnie w dziejach Kościoła. Wtedy również zrozumieją, że ta wspólna prośba o przebaczenie tak długo nie będzie właściwa, póki każdy z nas pojedyńczo nie stanie pod krzyżem umierającego Zbawiciela w poczuciu własnych przewinień i w pokorze.

SZWAJCARIA

Pomoc dla Europy.

400 milionów dzieci całego świata cierpi głód i nędzę. Lęk wyziera im z oczów, ciała ich okryte w łachmany.

Szwajcaria zwróciła się do wszystkich światowych organizacji pomocy z apelem: Ratujcie dzieci! Na skutek tej odezwy pięć szwajcarskich organizacji, pomiędzy nimi i „Dzieło pomocy ewangelickich Kościołów Szwajcarii", utworzyło „Związek Szwajcarskiej Pomocy Europie". Związek ten przeprowadza zbiórkę na szeroką skalę. Odezwa jego kończy się słowami: „Jeżeli chcemy pokoju, musimy ratować dzieci".

HOLANDIA.

Opublikowanie projektu nowego prawa

W listopadize ub. r. odbyła się w katedrze w Utrechcie uroczystość otwarcia synodu generalnego reformowanego Kościoła narodowego Holandii, na którym przedłożony został przez specjalną komisję statutową, wybraną przed dwoma laty, projekt nowego prawa kościelnego. Nowe prawo kościelne otwiera nowy okres w życiu Kościoła reformowanego w Holandii. Od roku 1816, tj. od czasu nadania przez króla formy organizacyjnej, istniał Kościół właściwie jako związek religijny, bez podstaw wyznaniowych. Walka o nowe prawo kościelne, dostosowane do wymagań i potrzeb Kościoła, prowadzona była już stosunkowo od dość dawna, ograniczała się jednak tylko do pewnych niewielkich grup (analogia do stosunków w Kość. ewang. u nas — przyp. red.). Dopiero w okresie wojny stało się dla wszystkich ugrupowań jasne, że nowe prawo kościelne konieczne jest dla dalszego istnienia i rozwoju Kościoła. Znamienną jest rzeczą, że projekt tego prawa podpisany został przez wszystkich bez wyjątku członków komisji, w której uczestniczyli zarówno liberałowie, jak i ultra-konserwatyści, a przecież ustalono różnorakie zagadnienia, dotyczące

m. in. wyznania i karności kościelnej. Projekt nie jest spreparowany ad hoc, lecz jest wynikiem żmudnych i długotrwałych obrad komisji, które odbywały się w ciągu dwóch lat co miesiąc w trzydniowych posiedzeniach.

Wydaje się, że projekt ten nie znajdzie uznania jedynie u skrajnie liberalnej grupy, t. zw. grupy Zwingliego, która stoi na stanowisku „bezwyznaniowości". Wszyscy duchowni oraz rady kościelne otrzymali egzemplarze projektu prawa celem zapoznania się z nim i poczynienia własnych uwag, które zostaną rozpatrzone przez Synod.

Również i inne Kościoły protestanckie w Holandii otrzymały projekt dla wyrażenia swojego sądu. Okres uzgadniania i ustalania ostatecznej redakcji projektu prawa oblicza się również na około dwóch lat. Właściwe prawo kościelne składa się z 27 artykułów, po czym następują inne ustawy objęte dawną nazwą „ordynaties", jak zebrania, tworzenie zborów, praca młodzieżowa, urzędy, sakramenty, małżeństwo, nauka, karność kościelna, kształcenie duchownych i inne. Całość projektu składa się z 248 stron. Nowe prawo ma charakter prezbiterialno - synodalny i specjalnie uwzględnia apostolsko-misyjne zadania Kościoła. Celem tej nowej ustawy jest, aby Kościół reformowany w Holandii stał się zpowrotem „Kościołem narodowym wyznającym Chrystusa". Centralnym punktem nowego prawa jest potrójny urząd: proboszcza, starszego i diakona, przy czym zakres działania dwóch ostatnich urzędów znacznie poszerzono. Nowa ustawa wykazuje dwie linie, jedną biegnącą z dołu do góry, drugą z góry na dół. Pierwszą z nich reprezentują zebrania: rada kościelna, zebranie parafialne, senioralne i synod generalny. Każde z tych zgromadzeń, a specjalnie synod, mają przydanych szereg komisji (młodzieżową, szkolną, misyjną, współpracy z innymi Kościołami i inne). Kwestia objęcia urzędów duchownych przez niewiasty została wyłączona do czasu ostatecznego ustalenia i dojrzenia tego zagadnienia, z tym, że inne oficjalne służby kościelne mogą być dla kobiet dostępne.

STANY ZJEDNOCZONE

Modlitwa.

Czasopismo „Christian Century" podaje modlitwę zmówioną na uroczystości otwarcia fabryki samochodów Forda w Atlanta przez kaznodzieję metodystycznego Warren Candler Budd'a. Modlitwa ta wzbudziła wśród obecnych tak wielki zachwyt, że została ogłoszona w piśmie zawodowym robotników samochodowych. Oto jej treść:

„O Boże, Tyś jest wielkim Stwórcą, mistrzem wszystkich pracowników warsztatowych. Tyś objawił się nam w Jezusie cieśli, którego twarde dłonie wiecznie świadczą o godności pracy. Czujemy obecność Twoją w powstaniu i zrzuceniu ciążących wiekami łańcuchów niewoli przez masy, które wzbudziły w sobie poczucie godności dzieci Bożych i wyglądają teraz jutrzenki większej wolności. Dziękujemy Ci za tych odważnych, którzy wyprzedziwszy wszystkich pojedyńczymi próbami poprawy wspólnego losu ryzykowali stratę chleba dla swoich dzieci; którzy dla swych ofiarnych wysiłków skazywani byli na żywot pariasów, na więzienie lub utratę życia. Wspomagaj Ty ruch robotniczy naszych czasów, aby był godny swej tradycji. Zjednocz chłopa i robotnika w jednym wielkim celu. Strzeż ich przed pokusami popadnięcia w samochwalstwo. Opiekuj się ich przywódcami, aby nie dali owładnąć się żądzą panowania. Prowadź ich w służbie dla dobra powszechnego. Pomóż pracującym wszystkich narodów, aby ramię przy ramieniu walczyli o sprawiedliwość i pokój między narodami. Ratuj ich przed grzechem samolubnego nacjonalizmu. Daruj im umiejętność ogarnięcia spraw całego świata. Zachowaj ruchowi robotniczemu mądrość, która szuka lepszego porządku świata drogą organizacji i głosowania, bez gwałtów i nienawiści. Wyposaż związki zawodowe w duchowe wartości, które sukcesom ich jedynie zapewnić mogą trwałość. Przyprowadź wszystkich pracowników fizycznych i umysłowych do wszechświatowego braterstwa, do ściślejszej społeczności z Tobą, Ojcze nas wszystkich! Amen."

Dr Cavert o kościelnych wysiłkach zjednoczeniowych.

Generalny sekretarz amerykańskiego związku Kościołów dr Samuel Cavert oznajmił na konferencji biskupów Kościoła episkopalnego w Winston-Saalen, że dążenie do jedności chrześcijańskiej nigdy nie było tak naglące, jak obecnie. W obecności 130 amerykańskich i zagranicznych biskupów podkreślił dr Cavert, że pragnienie do ściślejszej współpracy między głównymi Kościołami w U. S. A. doprowadziło do powstania komitetów ekumenicznych w 36 stanach i 633 miastach i powiatach. Zadaniem owych komitetów eumenicznych jest przygotowanie gruntu wśród mas do uprawnionej jedności. Oparte na podłożu narodowym czy międzynarodowym, są one o tyle ważne, iż są najlepszym choć niezupełnym wyrazem jedności, która dla dzisiejszych czasów jest znamienna. Działalność w ramach tych komitetów nie oznacza wypełnienia chrześcijańskiej jedności, lecz wskazuje kierunek, w którym ta jedność powinna postępować. Rada Ekumeniczna Kościołów pragnie połączyć Kościoły reformacji jak również Kościoły starokatolickie. Obecność Kościołów prawosławnych i Kościoła anglikańskiego w Radzie Ekumenicznej przypomina innym, że choć są przedstawicielami swojego protestanckiego wyznania, to jednocześnie są spadkobiercami tradycji katolickiej, jaka się utrzymała przez 19 stuleci. Co się tyczy możliwości przystąpienia rosyjskiego Kościoła prawosławnego do Rady Ekumenicznej — zakończył dr Cavert — to rokowania w tej sprawie są w toku. Mamy nadzieję, że Kościół rosyjski zostanie członkiem

Rady Ekumenicznej, stając się pomostem na drodze ku porozumieniu między narodem rosyjskim a Stanami Zjednoczonymi.

NIEMCY

Katolicki arcybp. i Una Sancta.

Rzymskokatolicki arcybiskup z Fryburga dr Gröber w ostatnim liście pasterskim daje wyraz swojemu stanowisku w sprawie zagadnienia rozłamu Kościoła, który przez mnóstwo różnych sekt (Badaczy Pisma Św., Świętych dni ostatnich i innych) powoduje zamęt w świecie chrześcijańskim. W przeciwieństwie do tego pocieszającym jest fakt, że oba wielkie chrześcijańskie wyznania zaprzestały wzajemnych napaści, celem zagwarantowania chrześcijańskiego poglądu na świat, chociaż na skutek napływu wielu katolików ze wschodu do protestanckich okolic Niemiec sprawa zaczęła ostatnio przybierać niepokojące objawy. Szerokie koła zdają się być opanowane tęsknotą za Una Sancta, nie zapominając przy tym, że to największe dzieło pokoju, które tak wiele razy było już na próżno przedsiębrane, może być z powodzeniem dokonane dzięki przeogromnej łasce Bożej. Przy zbliżeniach wyznaniowych chodzić powinno głównie o podstawowe zagadnienia, które dzięki Bogu jeszcze są wspólne, nie zaś o kompromisy, konglomeraty, czy skreślanie tego, co się sprzeciwia katolickiej spoistości wiary i nieomylności Kościoła. Podobne kompromisy nie wróżyłyby długiego żywota. W ogólności więc jednolity, gotowy do walki obóz, skupiony koło Chrystusa Pana, w szczególności zaś rozdzielona i samodzielna istota i życie Kościołów, póki wreszcie Bóg Sam nie dokona wspaniałego dzieła nieskończonej Swej dobroci według słów: „Jeden pasterz i jedna owczarnia".

WŁOCHY

Wydział teologiczny Kościoła Waldensów w Rzymie.

Założony w r. 1855 w Torre Pollice (Torino) Wydział teologiczny Kościoła Waldensów, przeniesiony został w r. 1922 do Rzymu. W chwili obecnej wykładają na nim docenci: prof. Ernesto Comba, dziekan, teol. system.; prof. Davido Bosio, Stary i Nowy Testament; prof. Valdo Vinay, historia kościoła i teol. prakt.; prof. Giorgio Peyrot, prawo kościelne. Program kursu teologicznego obliczony jest na cztery lata. W semestrze zimowym na Wydziale zapisanych było 16 studentów, obecnie uczęszcza 13.

Bazylejski egzegeta prof. Dr. Oscar Cullman wygłosił w marcu br. cykl gościnnych wykładów na tematy chrystologiczne. Nadto w dwóch publicznych prelekcjach, wygłoszonych pod auspicjami „Centro Evangelico die Cultura", mówił o „apostole Piotrze i o Kościele" ze stanowiska historyczno-teologicznego. Temat wzbudził żywe zainteresowanie wśród licznych słuchaczów.

KANADA

Niewiasta na urzędzie dlchownym.

Zjednoczony Kościół Kanady liczy wśród swoich ordynowanych duchownych 17 niewiast, z których 3 są zamężne. W roku 1932 udostępniono niewiastom również wyższe stanowiska duchowne w Kościele. Oprócz „Kościoła Zjednoczonego" podobne stanowisko zajmuje jedynie Kościół baptystów. „W Kanadzie, głosi komunikat, zapotrzebowanie na niewiasty, które mają ukończone odpowiednie studia i zostały ordynowane, zaznacza się przede wszystkim w odległych zborach kościelnych, gdzie „duszpasterki" te sprawują sakramenta i udzielają ślubów". To było też głównym powodem powołania niewiast do służby kościelnej.

STANY ZJEDNOCZONE

Na marginesie „of the South" w Sewanee odbywa się specjalny kurs, zorganizowany przez amerykański Kościół episkopalny dla kształcenia żon księży. Kurs ten, na który zapisało się ponad 20 niewiast, trwa 3 lata, a zorganizowany został na skutek coraz bardziej wzmagających się żądań i obowiązków, jakie stają przed żoną pastora w pracy parafialnej.

KOMUNIKAT

XV Sobór Polskiego Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów odbędzie się w dniach od 27 — 30 maja 1948 r. w Warszawie.

Naczelnym hasłem Soboru: „Nie wstydzę się Ewangelii Chrystusowej, ponieważ jest mocą Bożą" (Rzym 1.16) i „Ewangelia ogniwem wierzących Słowian".

Na Sobór przybędą delegaci i goście z Polski i zagranicy.

Posiedzenia soborowe odbędą się w kaplicy Kościoła Ew.-Augsb. przy ul. Kredytowej 4.

Uroczyste nabożeństwo w kościele Ewang.-Reform. przy ul. Leszno 20.

PROSIMY O WPŁACENIE PRENUMERATY

WARUNKI PRENUMERATY:

„K. P." kosztuje w prenumeracie wraz z przesyłką 300 zł. rocznie płatne z góry. Przy zamówieniach zbiorowych ponad 100 egz. 20% ustępstwa.

Rękopisów nie zwraca się. Artykuły nie zamówione nie są honorowane.

Cena pojedyńczego numeru zł. 25.—.

Redaguje K. E. M. Ch. R. E.

(Komitet Ewangelizacyjno - Misyjny Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej w Polsce).

Redaktor Naczelny: **ks. Zygmunt Michelis.** Kierownik literacki: **ks. O. Krenz.**

Adres Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4. Godz. urzęd. 10 — 14.

PWZG w Warszawie, Tamka 3. 2000. Zam. 555 V.48. B-52004